

# Wyrobisz, Andrzej

---

## "O przetrwanie dawnych miast", Bohdan Rymaszewski, Warszawa 1984 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 76/3, 573-576

---

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Bohdan Rymaszewski, *O przetrwanie dawnych miast*, Arkady, Warszawa 1984, s. 226.

Książka niniejsza ukazała się w pięknej szacie graficznej, obficie wyposażona w niezłej jakości ilustracje, jak przystało na dzieło poświęcone sztuce — sztuce budowy miast czyli urbanistyce. Ściśle biorąc książka traktuje tylko o części tej dziedziny wiedzy czy umiejętności, jaką jest urbanistyka, mianowicie o zachowywaniu historycznych zespołów miejskich i ich użytkowaniu we współczesności. Jest to więc praca z zakresu konserwatorstwa nie zaś historii, chociaż autor cały czas zajmuje się historyczną materią — substancją zabytkową w miastach. Historię budowy miast oraz historię traktowania zabytkowych ośrodków miejskich przez konserwatorów, urbanistów, architektów, budowniczych, władze miejskie i państwowe oraz samych mieszkańców zawarł autor we „Wstępie”. Jest to jednak wstęp obszerny, bo liczący ponad 1/3 całego tekstu książki. A przy tym ta historyczna część książki jest niezmiernie ważna, trudno bowiem mówić o wartości zabytkowych miast, o zasadach ich rewaloryzacji, o możliwościach właściwego ich użytkowania bez znajomości ich historii. Urbanista-konserwator operujący materią, której mu dostarczyła historia, musi tę materię dokładnie znać, a więc znać historię budowy miast. W XIX w. racjonalną działalność konserwatorską utrudniał fakt — jak przypomina Rymaszewski na s. 53 — że „ze względu na ówczesny stan badań nad zabudową miejską i stosunkowo małe upowszechnienie ich wyników istniała niska świadomość wartości poszczególnych obiektów i ich elementów”. Autor słusznie zwraca uwagę na dużą rolę opinii publicznej w ochronie zabytków, a przecież opinię tę kształtuje stan i stopień spopularyzowania badań nad historią budownictwa. Dobrze więc uczynił autor umieszczając w swej książce tak obszerny historyczny wstęp, żalować tylko można, że wstęp ten okazał się jednak za krótki na bardziej systematyczne omówienie historii budowy miast, co musiało spowodować opuszczenia. Historyk będzie się na nie zżymał, podobnie jak na kilka przeoczeń i błędów, ale nawet najsurowszy krytyk nie odmówi temu historycznemu zarysowi dużych walorów. Z obowiązku recenzenta sprostujemy jednak oczywiste pomyłki.

Kasjodora trudno chyba nazwać „konserwatorem zabytków” (s. 11), chociaż miał on niewątpliwe zasługi w uratowaniu od zagłady dorobku kulturalnego starożytnego Rzymu, a jako kwestor, konsul, wreszcie *magister officiorum* za Teodoryka Wielkiego mógł rzeczywiście dbać o zachowanie antycznych budowli. Nota bene Teodoryk nie mógł chyba w 485 r. wydać dekretu zakazującego burzenia dawnych budynków, gdyż dopiero w walkach stoczonych w latach 488—493 stał się panem Italii. Tym bardziej nie był konserwatorem na dworze Karola Wielkiego Einhard (s. 12) — nadzorował on budowę zespołu pałacowego w Akwizgranie (właściwym budowniczym był Odo z Metz), do której to budowy sprowadzano kolumny i detale architektoniczne wydarte z różnych budowli antycznych, co raczej zasługuje na miano wandalizmu. Cola di Rienzo, trybun ludu rzymskiego i przywódca rewolty, nie był pęcią renesansowym (s. 12), a daty życia Petrarki zostały podane całkowicie błędnie (1543—1574 zamiast 1304—1374).

W XVI i XVII w. przybyło w Polsce nie kilkanaście — jak pisze autor na s. 28 — lecz kilkaset nowych miast. W samej Koronie bez ziem ruskich lokowano wtedy ponad 180 miast, a na Rusi Czerwonej, Wołyniu, Ukrainie i w Wielkim Księstwie Litewskim również nie próżnowano. To prawda, że były to w znakomitej większości miasta prywatne a nie królewskie (prywatnym miastem był także

Zamość, najświetniejsza z ówczesnych realizacji urbanistycznych), że były to przeważnie miasta niewielkie, ale często interesujące pod względem koncepcji rozplanowania, a także ważne z punktu widzenia funkcji gospodarczych. Szkoda, że autor całkowicie pominął to, co działo się wówczas w dziedzinie budowy miast na Litwie, a zwłaszcza że nie wspomniał o pomiarze włócznej i jej roli w kształtowaniu miast litewskich i podlaskich (znaczenie pomiaru włócznej w historii budowy miast podkreślała słusznie Teresa Zarębska w referacie przedstawionym w 1974 r. w Toruniu na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich i wydanym w materiałach tego Zjazdu). Ochrona mało efektywnych, ale bardzo wartościowych układów przestrzennych miast pomiaru włócznej ( w dzisiejszych granicach Polski np. Suraża, Lipska nad Biebrzą) powinna stać się jednym z ważniejszych zadań służby konserwatorskiej.

Niezrozumiałe jest, dlaczego powołując się na wydaną w 1659 r. „Krótką naukę budowniczą dworców, pałaców, zamków...” autor nie sięgnął do krytycznego jej wydania przez Adama Miłobędzkiego, lecz do XIX-wiecznego przedruku w „Pamiętniku Sztuk Pięknych” (s. 32 i przypisy 3 i 4 na s. 215). Gdyby uwzględnił wydanie Miłobędzkiego, nie przypisywałby tak jednoznacznie tego traktatu Krzysztofowi Opalińskiemu.

Na skutek zabawnej pomyłki nazwisko wynalazcy parowozu stało się nazwą stacji, w wyniku czego otrzymaliśmy linię kolejową między Stephenson i Darlington (s. 63) zamiast Stockton — Darlington.

Szkoda, że w tak skrótowym ujęciu zabrakło miejsca na wzmiankowanie akcji porządkowania miast podjętej w latach dwudziestych XIX w. przez władze Królestwa Kongresowego. Spowodowała ona znaczne ubytki substancji zabytkowej w miastach (m.in. wyburzenie wielu ratuszy), ale równocześnie wprowadziła nowe koncepcje urbanistyczne, była też właściwie pierwszą w historii miast polskich próbą pogodzenia zachowania i dalszego użytkowania starej zabudowy, o walorach historycznych i artystycznych, z wymogami rozwoju nowoczesnego miasta. Szkoda też, iż autor nieco szerzej nie omówił zmian, jakie powodowała w układzie przestrzennym miasta kolej — nie tylko sama budowa dworców lub warsztatów kolejowych, ale bieg linii kolejowych przecinających miasto lub odcinających jakieś jego części, albo znów omijających miasto z dala i powodujących przez to rozciąganie się zabudowy miejskiej i sieci ulic w kierunku kolei i jej węzłowych punktów (dworców).

„Wstęp” doprowadza historię budowy miast i ich konserwacji do II wojny światowej. Jego kontynuacją jest rozdział zatytułowany „Odbudowa ośrodków staromiejskich zniszczonych w czasie drugiej wojny światowej”. To już także historia, chociaż bardzo nam bliska, bo jej wydarzenia rozgrywały się na oczach żyjącego jeszcze dziś pokolenia. Oczywiście jednak w rozdziale tym dominują zagadnienia ściśle konserwatorskie nad historycznymi. Jest to przede wszystkim zarys historii zmieniających się w ciągu ubiegłego czterdziestolecia koncepcji konserwatorskich i konserwatorskich działań, a nie historia budowy miast, chyba że tylko w sensie odbudowy zniszczonych starych dzielnic lub włączania zabytkowych budynków i kwartałów w nowoczesny organizm miejski. Bardzo to zresztą pouczająca i zajmująca historia, napisana ze znajomością rzeczy i z naukowym obiektywizmem, choć nie bez akcentów krytycznych i osobistego zaangażowania autora, który przecież jako konserwator wiele z tych wydarzeń obserwował lub nawet w nich uczestniczył. Z tego właśnie rozdziału można się dowiedzieć, ile popełniono kardynalnych błędów przy odbudowie zniszczonych zabytkowych miast na skutek nieznamośności ich historii lub niedoceniaenia znaczenia tej spuścizny dla współczesnej kultury i świadomości historycznej społeczeństwa.

Kolejny rozdział zatytułowany „Problemy konserwatorskie zachowanych zespołów zabytkowych” dotyczy już tylko spraw konserwacji dawnych miast, choć i tutaj autor odwołuje się stale do konkretnych przykładów. Wreszcie rozdział końcowy omawia terminologię konserwatorską wskazując na jej wieloznaczność i brak precyzyjnych definicji, a także sprawę wartościowania ośrodków miejskich jako zabytków.

Książka w całości poświęcona jest miastom polskim, ale autor często odwołuje się do przykładów z innych krajów zarówno z dziedziny historii budowy miast, jak i ich konserwacji. W problemach urbanistyki powszechnej i poświęconej jej literaturze czuje się równie swobodnie jak przy omawianiu spraw polskich. Przy okazji porównywania miast zabytkowych w Polsce i na świecie można by też zastanowić się, dlaczego w Polsce mimo tylu wysiłków, tak wysokich nakładów i niewątpliwych osiągnięć konserwatorskich stan zabytkowych miast jest wciąż tak niedobry, dlaczego konserwacja zabytków jest wciąż u nas traktowana jako bardzo kosztowny luksus, podczas gdy w innych krajach uchodzi za dobry interes i to nie tylko dlatego, że zabytki przyciągają bogatych turystów i ożywiają hotelarstwo, ale też i dlatego, że bardziej oplaca się konserwować istniejące stare budowle niż wznosić na ich miejscu zupełnie nowe<sup>1</sup>.

Znaczenie książki Rymaszewskiego dla historyków polega nie tylko na zawartym w niej materiale historycznym, na zwięzłym zarysie historii budowy miast w Polsce i nieco obszerniejszym przedstawieniu dziejów prac konserwatorskich podejmowanych w dawnych zespołach miejskich, lecz przede wszystkim na uświadomieniu historykom, w jakim stanie znajdują się obecnie zabytkowe miasta i dlaczego ten stan jest taki a nie inny, a więc jaka jest ich wiarygodność jako źródeł historycznych, w jakim stopniu i w jaki sposób ich zabudowa i układy przestrzenne mogą być wykorzystywane jako dokumentacja badań historycznych.

Autor trafnie przypomniał we „Wstępie” (s. 10), iż „historyczne miasto, nawet najlepiej zachowane jako dawny zespół, stanowi nie tylko zabytek, ale jest i żywym organizmem, którym rządzią specjalne prawa”. Przykłady zespołów miejskich-muzeów takich jak Pompea, Herkulanum, Grado czy Angkor, fragmenty starej Filadelfii i Williamsburg w Stanach Zjednoczonych, w Polsce Stare Świecie, to już nie miasta, lecz „zachowane przez wieki ich dawne kształty, albowiem wraz z utratą życia zatraciły swą podstawową funkcję: przestały być schronieniem ludzi, a stały się wyłącznie dokumentami i eksponatami”. Konstatacje te są ważne nie tylko dla konserwatorów i urbanistów podejmujących zabiegi konserwatorskie lub budowę nowych dzielnic wokół miast historycznych, ale również dla historyków badających dzieje miast, ich zabudowy, ustroju, gospodarki, społecznej struktury, kultury. W badaniach tych bowiem układ przestrzenny miasta może wystąpić jako źródło historyczne (i to źródło bezpośrednie!) mające wiele do powiedzenia o przeszłości miasta, ale źródło bardzo osobliwe, różniące się od wielu innych źródeł, do jakich odwołuje się historyk. Powstało ono bowiem nie jednorazowo, lecz było kształtowane przez stulecia, przez całą historię istnienia miasta; znajduje w nim odzwierciedlenie nie jakaś jedna określona epoka lub moment historyczny, lecz całe dzieje, jest to — słowem — źródło dynamiczne, żyjące i nieustannie zmieniające się<sup>2</sup>.

Rymaszewski zwraca dalej uwagę na jeszcze jedną cechę zabytków architektury — są one absolutnie niepowtarzalne (s. 140). To także odróżnia je od wielu

<sup>1</sup> Por. w tej sprawie obszernie *La salvaguardia delle città storiche in Europa e nell'area mediterranea. Atti del Convegno internazionale di studi, Bologna, [10—27] novembre 1983*, Bologna b.r. wyd.

<sup>2</sup> Por. sprawozdanie z dyskusji *Architektura jako źródło historyczne*, KH r. LXXXVI, 1979, nr 2, s. 451—467.

innych gatunków źródeł historycznych, które tej cechy niepowtarzalności nie posiadają. I to również powoduje, że odbudowywanie, odtwarzanie zniszczonych zabytków architektury jest zawsze zabiegiem wątpliwym, nie tylko z punktu widzenia artystycznego lub ściśle konserwatorskiego, ale przede wszystkim historycznego. Zabytek zrekonstruowany traci bowiem swą pierwotną wartość jako źródło historyczne, a staje się nowym źródłem mówiącym już tylko o epoce, w której został odbudowany. Szkoda, że autor pisząc tak obszernie i kompetentnie o konieczności zachowywania zabytkowej substancji dawnych miast nie zajął się i tym aspektem zagadnienia: ratowania tej zabytkowej materii od zniszczenia i jakichkolwiek zniekształceń jako źródeł historycznych, które powinny być zachowane w całości i w postaci niezmienionej. Punkt widzenia konserwatora i urbanisty jest oczywiście inny, są oni skłonni oceniać wartość zabytkowych zespołów miejskich wedle ich malowniczości, mającej na ogół nie wiele wspólnego z pierwotnym stanem, a więc i z wiarygodnością źródłową. Rymaszewski ujął to trafnie w następującym zdaniu: „Dlatego powinniśmy wartościować ośrodki staromiejskie nie tylko według ich dawności, ale oceniając na ile kolejne etapy wzbogacały, utrwały, celnie adaptowały lub też wręcz psuły istniejące początkowo walory architektoniczno-urbanistyczne” (s. 163). Historyk — rzecz jasna — może mieć na ten temat odmienne zdanie.

Jeden jeszcze aspekt historycznych miast i ich konserwacji umknął uwadze autora, chociaż trudno mieć o to pretensję, gdyż leży on poza jego polem obserwacji. Myślę tu o toponomastyce miejskiej, przede wszystkim o nazwach ulic i placów (czyli platonimii), będących również ważnym źródłem mówiącym o historii miasta i o jego układzie przestrzennym, a tak beztrzesko zapomnianych i zamienianych na nowe nazwy, często nie mające z życiem miasta nic wspólnego. O te stare nazwy ulic i placów, o ich ochronę historycy powinni się upominać, chociaż oczywiście zlikwidowanie historycznej nazwy ulicy nie jest stratą tak dotkliwą jak zniszczenie zabytkowej budowli, której w pierwotnej postaci odtworzyć nie można, podczas gdy nazwę można przywrócić lub przynajmniej utrwalić pamięć o niej w jakimś dokumencie lub opisie (to jest właśnie ów problem niepowtarzalności lub powtarzalności różnych rodzajów źródeł, o czym już wyżej była mowa).

Nie zadawała dołączona do książki Rymaszewskiego bibliografia. Jest to wybór, ale chyba bardzo przypadkowy. W każdym razie kryteria selekcji dokonanej w obfitej literaturze przedmiotu nie są jasne: dlaczego umieszczono w bibliografii tylko niektóre opracowania z historii budowy miast pomijając wiele bardzo ważnych pozycji (brak zupełnie nazwisk takich autorów, jak H. Münch, W. Trzebiński, G. Wróblewska, T. Zarębska, A. Miłobędzki, brak wielu prac W. Kallinowskiego itd.); również dobór prac z zakresu konserwatorstwa zaskakuje pewnymi opuszczeniami (np. brak prac S. Żaryna). W przypisach o bardzo ograniczonej objętości, a więc nie mogących zawrzeć pełnej dokumentacji, co jest uzasadnione w książce przeznaczonej raczej dla szerokich kręgów czytelników, chyba należało zrezygnować z powoływania się na nieopublikowane referaty i okazjonalnego odsyłania do archiwaliów, do których czytelnik-niefachowiec i tak nie ma dostępu.

Książka Bohdana Rymaszewskiego będzie — jak sądzę — wysoko oceniona przez zabytkoznawców, konserwatorów, architektów i urbanistów. Powinna się stać także obowiązkową lekturą historyków, niezależnie od tego, że powinni ją przeczytać wszyscy, którzy interesują się historią, dziejami kultury i kulturą współczesną.